

# Stanisław Pigoń

---

## Przyczynki do wydania i bibliografii pism S. Goszczyńskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 22/23/1/4, 568-585

---

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Przyczynki do wydania i bibliografji pism S. Goszczyńskiego.

## 1.

Wydaniem *Dzieł Zbiorowych* Seweryna Goszczyńskiego, dokonaniem z wielkim nakładem pracy i pietyzmu przez Z. Wasilewskiego<sup>1)</sup>, na długi czas została załatwiona sprawa dostępności spuścizny literackiej tego poety. Dzięki niemu obcować możemy ze światem twórczości S. Goszczyńskiego najbliżej i najszczegółowiej. „W porównaniu z najpełniejszym dotychczas wydaniem lipskiem z r. 1870 zbiór niniejszy jest trzy razy większy“ — zaznaczył wydawca z chlubą u wstępu. Chłuba była uzasadniona. Istotnie dopiero z wydania tego widać prawdę, że „wyłoniła się z mroku dziejowego nowa postać, jakby wyłamany z pokładów skalnych blok człowieka, odmienny od posążku, w jakim wyobrażaliśmy Goszczyńskiego na podstawie jedynie *Zamku Kaniowskiego* i *Sobótki*<sup>2)</sup>).

Wydanie to, niezbyt dawne, dostępne jeszcze w obiegu księgarskim, na dłuższy zapewne czas stanowić będzie główną podstawę obcowania ze światem piękna i myśli, wzniesionym przez S. Goszczyńskiego. Także dla badań historyczno-literackich będzie ono podwaliną na długo niezastąpioną. Wolno zaś rokować z różnych przesłanek, że w latach nadchodzących badania te nie zależą pola. Stąd może i nie będą bez niejakiemu pożytku poniższe uzupełnienia i notatki, czynione przygodnie na marginesach tego właśnie wydania w toku różnoczasowych poszukiwań. Chociażby poprostu przez to jedno, że zgromadzą pod wspólny dach drobiazgi, po które trzeba sięgać do różnych, nieraz rzadkich wydawnictw.

Wydanie *Dzieł Zbiorowych* ograniczono zgóry pod dwójnym względem. Najpierw co do wyprawy krytycznej: Stanowiących zawsze istotną jej część warjantów brak tu zupełny. Wydawca zasadniczo opierał się na tekstach w redakcji ostatniej; już to brał je z ostatniego wydania zbiorowego, wspomnianego właśnie lipskiego, dokonanego za życia poety i z jego współudziałem przez Brockhousa, już też uwzględniał rękopiśmienne poprawki samego Goszczyńskiego, pochodzące z ostatnich lat życia jego, a zachowane w bogatych zbiorach rapperswylskich. Wyjątkowo tylko przeoczył taką redakcję poprawioną i przejął utwór z pierwodruku (np. w t. II, str. 3—8: *Śmierć Stefana Czarnieckiego* przedrukowano z *Wandy* 1821 r., a nie uwzględniono tekstu znacznie poprawionego ręką poety, zachowanego w t. XIX jego autografów w Rapperswylu). Również wyjątkowo tylko i częściowo dołączał wydawca w dodatku teksty w pierwotnej ich redakcji; tak np. w t. I znajdujemy pod koniec pełne teksty

<sup>1)</sup> *Dzieła Zbiorowe Seweryna Goszczyńskiego*, wydał Z. Wasilewski. Lwów [1911], nakł. H. Altenberga, tomów cztery. Toż samo wyszło także w jednym tomie większego formatu.

<sup>2)</sup> *Dzieła* I, str. XLVII.

20 utworów lirycznych w ich szacie dawniejszej. Odmian tekstu w ścisłym znaczeniu słowa wydawca nie podawał.

A odmiany te to bynajmniej nie sprawa małej wagi. Goszczyński należał do pisarzy (możnaby go pod tym względem zestawić z Brodzińskim), którzy pracę nad wyrazem poetyckim, nad formą zewnętrzną swych utworów prowadzili z wytrwałością iście cyzelatorską, przeciągali ją długo, odwracali i jeszcze odwracali stylus, choć utwór oblekł się już był w szatę drukowaną. Podeszły poeta nie zawahał się przed poprawkami nawet młodzieńczych, studenckich utworów, jak np. owej dumy o Czarnieckim. Przeważna część poprawek tyczy właśnie tylko wyrazu poetyckiego, wywodzi się z podnieć artystycznych, świadczyć zatem może o rozwoju Goszczyńskiego jako poety i stylisty. Ale są i inne. Są także takie, co świadczą o jego rozwoju ideowym. Poprawiając np. w okresie towianizmu swe poezje rewolucyjne z przed r. 1831, w niektórych, najjaskrawszych, starał się choć trochę złagodzić krańcowość dawnego radykalizmu, zwłaszcza zaś liberalizmu religijnego. Stąd to, właściwie mówiąc, pierwotne teksty np. *Uczty zemsty*, czy *Larwy niewoli* przedstawiają dla historyka literatury (a utwory te czyta dziś przecież już tylko historyk literatury) większy interes, niż owe późniejsze stonowane, — jako autentyczny wyraz przekonań, świadectwo o poecie owego czasu.

A wypadków tego rodzaju jest w puściznie poetyckiej Goszczyńskiego mnóstwo. Nie zamierzając ich tu szeregować, nie możemy się przecież powściągnąć od przytoczenia jeszcze jednego choćby przykładu. W wierszu (pochodzącym z czerwca 1834 r.) p. t. *Twórcze chwile poety* wyraził Goszczyński swe samopoczucie potęgi, wszechmocy twórczej, w zarysie nieomal Konradowym :

Otoczony zewsząd nocą,  
Trzymam wielowładne dłonie  
Na świecie roboty własnej:  
Serce tam jak słońce płonie...

Wiersz kończy się w wydaniach późniejszych tak :

Maluję nowe plemiona,  
Obce całemu stworzeniu,  
Mego tylko wynalazku.  
Może być, że pomysł Boży  
Coś podobnego gdzieś tworzy,  
A ziemia później wykona.

W pierwodruku natomiast (*Ziewonja*, r. II, 1839, str. 63) brzmiało to zgoła inaczej :

...I takiego wynalazku,  
 Że może sam pomysł Boży  
 Nic podobnego nie stworzy.  
 Boskim palcem nie wykona.

Innemi słowy, twórczą moc poetycką wyniesiono tu aż ponad wszechmoc Bożą, poeta według tego może stwarzać wizje światów, nie mieszczące się w pomysle nawet Stwórcy świata. Ten prometejski wykrzyk siły i dumy został później przez poetę, jak widzieliśmy, powściągnięty i przytłumiony. Ale dla czytelnika, który obcuje z poezją, usiłuje wnikać w duszę poety, w ustrój psychiczny pokolenia, właśnie owo pierwotne brzmienie wiersza przedstawia interes większy.

Nieuwzględnienie odmian tekstu w takich wypadkach odczuwamy prosto jako brak istotny w wydaniu. Tutaj wszelako nie wchodziły one bodajże z góry w program całego zamierzonego wydawnictwa, do czego wydawca Goszczyński musiał się przystosować. Nie pozostaje i nam nic innego, jak przyjąć to do wiadomości.

Drugie ograniczenie, tkwiące również w założeniu wydania, tyczy granic jego kompletności. Wydawca zgóry postanowił i uprzedził o tem w przedmowie, że nie włącza: (1) tłumaczeń większych utworów, zarówno tych, co istotnie dokonane zostały przez Goszczyńskiego raczej dla zarobku, jak też i takich, co były wyrazem jego szczególniejszych umiłowań artystycznych, wyniknęły z potrzeby twórczej, jak np. *Pieśni Ossjana*. (2) Wyłączył powtórnie wydawca zasadniczo wszelki materiał nieliteracki, a więc listy i zapiski pamiętnikarskie Goszczyńskiego, zarówno te, które przygodnie ogłaszano już dawniej, jak i te, które on sam niemal równocześnie pomieścił w innym zbiorze: *Z życia poety romantycznego: S. Goszczyński w Galicji*. (Lwów 1910). Z tegoż samego powodu nie przedrukował wydawca również myśli luźnych i uwag Goszczyńskiego, np. tych, które ogłosił K. Woźnicki „O kobiecie i małżeństwie“ w *Bibl. Warsz.* 1905, IV str. 567—574. Wreszcie (3), czerpiąc wcale obficie ze zbiorów rapperswylskich, wydobywszy z nich nie jeden utwór, dotąd niedrukowany i zachowany tylko w autografie, wydawca wyjątkowo tylko uwzględniał fragmenty poetyckie niewykończone i plany utworów wogóle ostatecznie nie napisanych nigdy. Tak np. podał w tekście głównym t. I fragmenty poematu *Bogarodzica*, w t. II fragmenty *Kościeliska*, a w „Uzupełnieniu“ t. I nieukończony poemat *Proroctwo ks. Marka*; dodatek do t. II przynosi pierwotny plan *Kościeliska*, wydobyty z autografu <sup>1)</sup>. Nie należy jednak zapominać, że zbiory

<sup>1)</sup> Nie włączył natomiast wydawca do *Dziół Zbiorowych* notatki Goszczyńskiego ogłoszonej przez siebie w książce *O sztuce i człowieku wiecznym* (Lwów 1910, str. 81—83), zawierającej szkic treści dwóch psalmów, zamierzonych w r. 1857 jako wystąpienie przeciwko Z. Krasieńskiemu.

rapperswylskie (Teki Goszczyńskiego) kryją takich planów i niewykończonych utworów — głównie z ostatniego okresu — znacznie więcej i że dla dziejów twórczości Goszczyńskiego mają one wartość ogromną. Musi przyjść i na nie czas, że się je wydobydzie z autografów i udostępni powszechności; przynajmniej co najważniejsze.

Dokładny wykaz zawartości Tek, podobnie jak wykaz znanych listów Goszczyńskiego, nie wchodzi w zakres niniejszej notatki. To też ograniczymy się tu najpierw do wymienienia tych jedynie utworów czy fragmentów, które ukazały się drukiem już po wyjściu wspomnianego wydania *Dzieł Zbiorowych*, które je zatem w dosłownym sensie uzupełniają.

Po r. 1912 ukazało się z rękopiśmiennej spuścizny S. Goszczyńskiego co następuje:

— *Ostatnie męczeństwo Polski i zmartwychwstanie*. Fragmenty z niewykończonego misterjum dramatycznego... pisanego około r. 1874; wydał Józef Komenda, *Kłosa Ukraińskie*, (Kijów) nr. 5 z d. 22 marca 1916 r., str. 3—4.

— *Idea Sławińska*. Notaty Goszczyńskiego do rozprawy pod tym tytułem z lat 1844—1856 streścił i omówił J. Komenda w artykule „*Idea Sławińska*“ *Seweryna Goszczyńskiego*, ogłoszonym w petersburskiej *Mysli Narodowej*, R. II, nr. 7, z lipca 1916, str. 3—8.

— *Święta Narodowe*. Urywek z notat, skreślony około r. 1863, ogłosił J. Komenda w *Echu Polskiem* (Moskwa) R. II, nr. 9 z d. 28 lutego i 12 marca 1916 r.

— *Sprawa Polska*. Notaty z r. ok. 1856, wydał J. Komenda w *Kłosach Ukraińskich*, R. III, nr. 23—24, z d. 31 grudnia 1916 r., str. 1—3.

Dwa prozaiczne ustępy: *Troskanie się Polaków z powodu odrywania się Rusi*, oraz *Zagadnienia Rusi dla Polski* z lat 1861—1873 (?), ogłosił J. Komenda w artykule *Spór ruski w sprawie polskiej w Kłosach Ukraińskich*, R. IV, nr. 6—10 z d. 25 maja 1917, str. 49—53.

— *Przeszość Polski wyjaśnia wielkie powołanie Polski*, notata skreślona około r. 1856. Wydał ją J. Komenda w artykule *S. Goszczyńskiego pogląd na religijny charakter dawnych wojen polskich*, drukowanym w *Kurjerze Poznańskim*, nr. 297, z d. 25 grudnia 1919 r. i nr. 1 z d. 1 stycznia 1920 r.

— *Podróż mojego życia*. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801—1842. Wydał Stanisław Pigoń. Wilno 1924, str. 98 (Materiały i prace Wydziału I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, t. I, zesz. 3).

— *Mosij Wernyhora, prorok ukraiński. Powieść*. Notaty i pomysły do niej, zachowane w archiwum rapperswylskim. Wydał Stanisław Pigoń w artykule *S. Goszczyńskiego nieznaną*

powieść poetycka o Wernyhorze, drukowanym w *Przełł. Współcz.* 1925 II, str. 213—223 <sup>1)</sup>.

— *Marsz powstańczy*, notatkę prozaiczną Goszczyńskiego, zawierająca myśli do poematu, mającego być odzwierciedleniem do wybuchu powstania styczniowego, ogłosił L. Płoszewski w *Ruchu Literackim* 1926, str. 107—108.

## 2.

*Dzieła Zbiorowe* Goszczyńskiego uzupełnić jednakowoż należy w inny jeszcze sposób; nie tylko nowo ogłoszonymi nabytkami, ale także kilkoma pozycjami zaczerpniętymi z dawnych czasopism, przeoczonymi tam przez wydawcę. Leży to w naturze rzeczy, że uzupełnień tych najwięcej zanotować przyjdzie przy tomie pierwszym, zawierającym poezję liryczną. Drobne wiersze, ogłaszane przez poetę to tu, to tam, albo też zachowane w obcych przygodnych odpisach, najtrudniejsze są właśnie do pełnego zebrania pod jeden dach, łatwo uchodzą uwagi skrupulatnego, nawet zbieracza. To też drobnych liryk zgromadziło się najwięcej w niniejszym pokłosiu. Uzupełnienia do dalszych tomów zajmą miejsca już niewiele.

Najpierw wspomnieć wypada, że z tak doniosłego w biografii poety wiersza studenckiego z r. 1819 *Duma na gruzach ojczyzny* przekazano nam drobny, 6-wierszowy fragment początku w tym kształcie, jak go zachował w pamięci młodszy kolega Goszczyńskiego ze szkoły humańskiej, Kasper Pokrzywnicki:

Mówcie, jak Pani półnoocy,  
Z królem zdradzieckim zmówiona,  
Z matek i zon dzieci łona  
Porywała w Sybir głuchy!  
Bracia! oto ojców duchy  
Każą się zemścić tych czynów <sup>2)</sup>.

. . . . .

Szczupłość fragmentu i niewybredna jego forma nie zalecają go oczywiście do *Dzieł Zbiorowych*, tutaj więc wspomniało się go tylko przez wzgląd na pełność notatki. Autentyczność tekstu ma za sobą niejaki prawdopodobieństwo. Utwór, ten, jak mówi sam Goszczyński, „w swoim czasie miał pewien rozgłos“ <sup>3)</sup>, a dwa dalsze utwory przekazane równocześnie przez tegoż pamiętnikarza mało co odbiegają od brzmienia zachowanego przez samego poetę (*Święto trzeciego Maja: D. Z.*, I 114

<sup>1)</sup> Piszący te słowa ogłosił ponadto drobny wiersz albumowy Goszczyńskiego z r. 1830, zwrócony do Jana Krechowieckiego; zob. Dodatek Liter. do *Dziennika Wil.* nr. 2 z r. 1926.

<sup>2)</sup> *Przew. nauk. i liter.* 1901, str. 170.

<sup>3)</sup> *Podróż mojego życia*, str. 27.

i *Konstytucja trzeciego Maja*: D. Z. I 293); popiera to nieco naszą ufnosć w jego przekaz. Sam zaś wiersz interesuje nas żywo, bo — jak wiemy skądinąd — poeta nawet w ostatnim okresie życia cenił go bardzo wysoko, liczył między najlepsze, jakie kiedykolwiek napisał.

Nie zamierzając wydania krytycznego, nie zawsze sięgał wydawca do pierwodruku utworów; w szczególności mało uwzględnił teksty ogłaszane przez samego poetę w *Nowej Polsce* r. 1831. A można stamtąd uzyskać kilka nie błahych szczegółów.

Tak na przykład wiersz *Kłątwa sumienia* (D. Z. I 14) ma w *Nowej Polsce* (Nr. 58, z d. 3 marca 1831; tytuł utworu brzmi tam *Głos sumienia. Do Ch.*) jeszcze drugą (niewątpliwie nowszą) część:

Do jednego zawodu ze mną powołani,  
Słuchajcie!... Nie, jam nie wart do was się odzywać.  
Ale kiedy mi wolno błąd mój oplakiwać,  
Choć tę przestrogę przyjmijcie w dani:  
Spieszcie się z zemstą, póki świata biada!  
Niech ze słusnością i litość przepada!  
Niszczcie co żywo ludów gnębicieli, —  
Dopóki cnota nie całkiem stłumiona  
Śmie jeszcze pukać do waszego łona,  
Póki się tyran wierzyć nie ośmieli,  
Że mu ziemię przeznaczono,  
Że i wy z jego złączycie się stroną!

Wiersz *Ojczyzna-Matka* (D. Z. I 92) ma w *Nowej Polsce* (Nr. 53, z d. 26 lutego 1831 r.) nieobojętny bynajmniej przypisek, w wydaniu pominięty: „Przyśniło się autorowi, jakoby B. Z[aleski] czytał mu wiersz podobny; ocknąwszy się, spał miętał tylko cztery początkowe wiersze i do nich dorobił resztę“.

*Żołnierz w r. 1811* (D. Z. I 120), umieszczony w *Nowej Polsce* (Nr. 39 z d. 12 lutego 1831 r.) p. t. *Żołnierz przed wojną 1812 r. Pieśń*, ma prócz drobnych odmian jedną jeszcze (drugą) zwrotkę, w wydaniu opuszczoną:

Ciągnie tłum nasz niezliczony  
Pomścić, za ludów rozboje.  
Wiedzie wódz nas niezwalczony.  
Jacy ludzie, jakie stroje!  
Samabyś do wojny drżała!

W wierszu *Do widzenia* (D. Z. I 60), zachowanym wśród puścizny rękopiśmiennej Goszczyńskiego w Rapperswylu, opuścił znów wydawca zwrotkę trzecią:

Tryumf to naszego wroga!  
Wszystko nam wydarł, nawet nadzieję!  
Niebo twych źrenic nie mnie jaśnieje,

A śmierć rozłączenia sroga  
Naszem dziś życiem, o droga!

Żeby skończyć z okresem przedpowstańczym twórczości, wspomnieć trzeba jeszcze jedno. W r. 1830 tłumaczył Goszczyński na spółkę z przyjaciółmi romans W. Scotta *Klasztor* (wydany w Warszawie, w Drukarni Stereotypowej, 1830 r.); w szczególności wiemy, że przełożył tom pierwszy cały, oraz „wszystko, co jest wierszem w tem dziele“<sup>1)</sup>. Wstawek wierszowych jest w tej powieści wcale dużo; przeważnie są to urywki, już to wplecione w tok opowiadania prozaicznego, już też figurujące jako motta. Przedrukowywać je wszystkie w wydaniu poezyj nie miałyby oczywiście sensu, ale może nie od rzeczy byłoby pomieszczenie tam ustępów, stanowiących poniekąd samoistne kompozycyjne całości. Choćby dla ukazania techniki tłumaczeń poetyckich Goszczyńskiego; sama bowiem powieść nie jest dziś zbyt pospolita. Naprzykład takie dwa ustępy:

(t. I, str. 121—122):

1.

Płyniem wesoło, świeci księżyc biały,  
W promieniach jego grają, tańczą wały,  
Strzepnął skrzydłami nocny kruk zbudzony,  
Zakrakał z dębu i rozpostarł szpony,  
I zachwiał gałąź, co w dali, co w dali,  
Ruchomym cieniem miga się po fali.  
Kto me pisklęta śmiał zbudzić? kruk pyta;  
Zmyje on juchą dziób mój, nim zaświta,  
Wzdęty trup jego czerwono opłynie,  
A smaczny kąsek szponów mych nie minie.

2.

Płyniem wesoło! świeci księżyc biały,  
Jarzące złoto leje się na skały,  
Srebrzysta powódź przez olchy pospiesza,  
Opływa łąki, z wodami się miesza.  
A tam opactwa i mury i wieże,  
I wszystkie mnichy spieszą na pacierze;  
Spieszą i wzajem pytają się oni:  
„Czemu brat Filip na nieszpór nie dzwoni?“

3.

Płyniem wesoło! świeci księżyc biały!  
Mijamy światła i cieni przedziały.  
Od dnia daleka, milcząca, głęboka,  
Drzymie tam otchłań, a nad nią opoka.

<sup>1)</sup> *Podróż mojego życia*, str. 59.



Otóż i Kelpy podniósł się nad stawem,  
 Płonie gromnica światełkiem jaskrawem.  
 Patrz-no, patrz ojeze! żartować nie życzę —  
 Jakie on oczy wlepił w twe oblicze.

## 4.

Szczęśliwy połów! Któż tę noc opłaci?  
 Czy mąż potężny, czy lichej postaci,  
 Czy ksiądz, czy świecki będzie dziś skąpany,  
 Czyli kochanek w drodze do kochanej?  
 Słyszysz, jak Kelpy głośno wywołuje:  
 „Niech mu się szczęści, kto mostu pilnuje,  
 A kto tu blisko, pójdzie w wir zdradziecki,  
 Czy to kochanek, czy kapłan, czy świecki!“

(t. III, str. 113—114):

Naprzód, dzieci Lidesdału,  
 Zanućcie bitwy okrzyki;  
 Błękitne czapki Ekdału,  
 I wy stańcie w mężne szyki!

Już was czeka hufiec zbrojny,  
 Unosząc знаmie zwycięskie;  
 Biegnie on wśród krwawej wojny  
 Wieńczyć laurem skronie męskie.

Niechaj po krainie całej  
 Głos rozlegnie bojów męstwa;  
 Szkot walcząc dla królów, chwały,  
 Biegnie zawsze do zwycięstwa.

Opuście ciche ustronia,  
 Gdzieście paśli liczne trzody;  
 Rzucajcie przyjemne błonia,  
 Góry, jeziora, zagrody!

Chwytajcie bronie mordercze,  
 Grzywy koni wiatronogich!  
 Niech pod zbroją bije seree  
 Tylko śmiercią, wrogów srogich. —

Niechaj po krainie etc. etc.

Plon poetycki Goszczyńskiego z epoki emigracji uzupełnić należy wierszem *Toast w dzień imienin Mikołaja*, ogłoszonym w *Tygodniku Bezansońskim* z d. 15 lutego 1833 r. (broszura: „Cybulski Jędrzej“):

Ile jest myśli ukrytych w duszy,  
 Tyle chwil przeżyj w męczarni!

I ogrom przekleństw sercem ogarnij,  
 Jeśli ci serce się wzruszy.  
 Bądź światem całym tylko na chwilę,  
 Byś odczuł, czynów twych godnie,  
 W całej wielkości i w całej sile,  
 Czem są dla świata tve zbrodnie.

Chciałbym ci wsączyć w serce z kamienia  
 Kochanka wściekłe zapaly,  
 Z grobu wywołać odwieczne cienia  
 I czasów przeszłych bieg cały.  
 Niechby kolejno dzień po dniu płynął,  
 A każdy ród twój niechby przeklinał,  
 I każdy, ledwie chwilę zaginał,  
 Na nowo istnieć zaczynał.

Z niebabym ręką skradł świętokradzką  
 Obraz człowieka za karę,  
 Jak dziecku niósłbym przed oczy cacko  
 I twą ci znaczył poczwarę.  
 Czy znasz niewinność, Boga dar święty,  
 Kto cnotę w życiu polubił?  
 Obyś się w szale — niewinnym chlubił,  
 A jednak został przeklęty!

Ponadto w wierszu *Uczta na obczyźnie* (*D. Z. I 139*), również zachowanym wśród spuścizny rękopiśmiennej, odpadła w wydaniu zwrotka ostatnia (czwarta):

Słysz! Głosy z Polski! pewno krzyk powstania,  
 Pewnie to hasło do boju!  
 Cha, cha! Czy słyszysz? to szlachty wołania,  
 By jej nie mieszać spokoju.  
 Im żony rodzą, ziemniaki rodzą,  
 Dyplomaci z królmi godzą.  
 Kat tam bierz tych zbiegów carskich,  
 Co rewolucye płodzą...  
 Lepiej łam karki ze skał szwajcarskich.

Do przekładów z Parnego dokonanych przez Goszczyńskiego w r. 1835, pomieszczonych w *D. Z. I 178—180*, dodać należy jeden jeszcze:

Pieśń bojowa  
 (Tłumaczenie z Parnego)

Razem uderzcie, dzielni rycerze!  
 Niech razem prysną wrogów puklerze.

Biada tym, których zatępią się miecze!  
 Biada tym, których utrudzone nogi  
 Zejdą na chwilę z poczesnej walk drogi!  
 Głód ją najeży, a trawa powlecze.  
 Razem udercie, dzielni rycerze!  
 Niech razem pękną wrogów puklerze.

Śmierć bojowiska, jako jeniec karny,  
 Idzie za wolą bohaterskiej dłoni;  
 Kto jej unika, tego ona goni,  
 Ale przed śmiałym pierzcha, jak cień marny.  
 Razem udercie i t. d.

Kona waleczny! nad grobem rycerskim  
 Brzmi pieśń, co późne wieki w nim rozkocha.  
 Skonał lekliwy! a oto młódź płocha  
 Mija grób jego z gwizdaniem szyderskiem.  
 Razem udercie i t. d.

Tłumaczenie to, razem z dwoma innymi (*Pieśń godowa, Pieśń na czatach*) ogłosił Goszczyński w r. 1844 w poznańskim *Orędowniku Naukowym* (str. 377—378) pod wspólnym tytułem: „Tłumaczenie z Parnego, przez Seweryna G.“; nie włączył go jednakowoż ani w r. 1852 do wydania wrocławskiego, ani później do lipskiego, choć dwa pozostałe utwory tam pomieścił (Wr. II 148—150, L. I 237—239). Wydanie zbiorowe pełne musi je oczywiście przyjąć na swoje karty, zszeregować razem z innymi.

Z epoki mistycznej poety znamy w druku wiersz, nie pomieszczony w wydaniu zbiorowym: *Improwizację do K. Różyckiego* z d. 1 października 1845 r. Drukowany w naszym *Pamiętniku* (1908, str. 187), nie wymaga, by go tu powtarzać w całości. Natomiast nie bez interesu może będzie podanie dwóch ustępów prozaicznych, znajdujących się na luźnej kartce przy autografie niedokończonego wiersza z r. 1855. *Pieśń pogrobną Mickiewiczowi* (D. Z. I 226 n.) i stanowiących rzut myśli na jakiś jego dalszy ciąg:

...„ale Cię zastąpimy, zrobimy bez Ciebie, za Ciebie, co powinienś być zrobić, odbijemy Sztandar Boży, który opuściłeś, oddałeś w ręce wrogów Polski Chrystusowej, w ręce Polaków, a wrogów Polski prawdziwej, odstępców, zaprzędających ducha polskiego Bisurmanom i Lutrom...“

„Przy końcu — odezwanie się do poetów polskich, aby zobaczyli prawdę, która była w Mickiewiczu. Widzenie jej jest ich najświętszym obowiązkiem, jest powołaniem poety polskiego. Zejście Mickiewicza z drogi prawdziwej nie uwalnia poety polskiego od drogi prawdziwej. Chorągiew Chrystusa stoi dla Polski, jak stała — chorągiew nowej wiary“.

Wreszcie, jeśli mowa o prozaicznych rzutach myśli, przeznaczonych na jakieś późniejsze (niedokonanie już) rozwinięcie poetyckie, to należy wspomnieć, że ustęp *Testament poety* (D. Z. I 274), którym wydawca zamknął tom I, poświęcony liryce, uległ w wydaniu pewnemu zniekształceniu i redukcji. Są to w rzeczywistości dwa urywki, różne tytułami i datami powstania; wydawca zlał je w jedno, przyczem ustęp pierwszy *Testament poety* (z r. 1849<sup>1)</sup> obciął cały, pozostawiając zeń tylko pierwsze zdanie. Pełny tekst jego podał Komenda w artykule *Budziiciel sumienia narodowego* (druk. w *Kłosach Ukraińskich* nr. 4 z d. marca 1916 r.):

„Idę w światy, które znam oddawna, o których wam gadałem, a nie byłem zrozumiany. Zapisuję wam mojego ducha z całą moją wiarą, ze wszystkimi jej długami, grzechami. Z mojej ziemi — cóż mam zapisać? Nie miałem jej; zostawiam tylko ciało, zużyte nędzą. Chrystus zalecił swoim Apostołom otrząsać nawet proch na miasto oporne Słowu Bożemu, — proch, który padł na nich z tego miasta. Tak i ja, moja ziemo, mój narodziu, otrząsam na ciebie proch mój, to ciało moje, które śmierć zdejmie wkrótce ze mnie“.

Słowa dalsze z wydania: „Są już między wami...“ należą w autografie do drugiego ustępu, zatytułowanego: *Do Haliczian, przyjacielu poety*.

Jako ostatnią pozycję dopełniającą liryki przytoczymy tu wiersz, pochodzący być może z ostatnich lat pielgrzymstwa poety, ogłoszony rychło po jego śmierci „ze zbiorów W. Baworowskiego“ w lwowskim *Ruchu Literackim* (nr. 46 z dn. 11 listopada 1876 r., str. 309):

### Modlitwa

Wiersz Seweryna Goszczyńskiego

O Panie na niebie!	Błogosław naszemu
Tułacze do ciebie	Książęciu polskiemu,
Wołamy,	By zadość
Śpiewamy,	Na radość
Modlim się za kraj!	Pod zachód swój miał.
Błogosław naszemu	Błogosław każdemu
Rodowi polskiemu;	Synowi polskiemu,
Z niewoli,	Co szczerze
Z niedoli	W to bierze,
Wybawić się daj.	By Polsce się zdał.

<sup>1)</sup> Naszkicowany po śmierci Słowackiego i niewątpliwie w związku z nią.

O Panie stworzenia!	Cierpieniom daj wagę,
Spełń nasze życzenia;	W odpuszcie zdejm plagę;
Dniom smutnym,	Niech blaski
Pokutnym,	Twój łaski
Odprawę już daj!	Odzieją nasz kraj!

Pomnożywszy w ten sposób zawartość tomu I *Dzieł Zbiorowych Goszczyńskiego*. możemy ją teraz zkolei pomniejszyć nieco, o jeden utwór. Wiersz *Do braci Polaków* (D. Z. I 147) należy usunąć; jestto mianowicie (drukowana w paryskim *Polaku*, cz. III, 1838 r.) pierwsza redakcja wiersza *Biada nam* (D. Z. I 132), w ostatecznej, poprawnej formie przejętego tu z wydania wrocławskiego<sup>1)</sup>.

Uzupełnień w zakresie pism prozaicznych będzie znacznie mniej; ze względu jednak na objętość wchodzących w rachubę tekstów wypadnie — z jednym może wyjątkiem — ograniczyć się przy nich tylko do wskazania pozycyji.

I tak w t. III D. Z., w dodatku do *Dziennika podróży do Tatrów*, należałoby właściwie przedrukować fragmenty tego pisma ogłaszane współcześnie w *Ziewonji* (1834) i w *Powsz. Pamiętniku Nauk i Umiej.* (1835, t. I i II), ileż pochodzą one z redakcji pierwotnej, wcale odmiennej. Pióra Goszczyńskiego jest jeszcze w *Pow. Pamiętniku* spora recenzja o Noworocznikach, drukowana w Kronice literackiej pierwszego zaraz zeszytu; wymienia ją sam Goszczyński w rękopiśmiennej zapisce autobibliograficznej, wspomina o niej A. Giller w biografii poety (*Sobótka, księga zbiorowa*. Lwów 1875, str. 30), autorstwo zatem nie ulega wątpliwości. Dział rozpraw literackich i recenzji w III tomie jest o nią uboższy. Dotkliwiej jeszcze odczuwa się tam brak rozprawy *Rzut oka na żywot A. Malczewskiego*, napisany jako wstęp do lipskiego wydania *Marji* z r. 1844.

<sup>1)</sup> Przy sposobności wspomnieć wypada o utworach wątpliwego autorstwa. Jeden taki znajdujemy w warszawskiej *Wandzie*; w t. I z r. 1820 (str. 332 n.) znajduje się tam wiersz *Do R... G... dając jej wiązkę kwiatów*, o sześciu czterowierszowych zwrotkach, podpisany S. G. Z porządku nadanego tym iniejałom w Spisie rzeczy wynika, że G. jest pierwszą literą nazwiska. Prawdopodobieństwo domysłu, że to Goszczyński wsparte na tem, że poeta współpracował w *Wandzie*; w r. 1821 ogłosił w niej kilka wierszy: *Sonety, Triolety, Dumę o Czarnieckim*.

J. Horoszkiewicz w zbiorze *Wspomnienia r. 1830—31* (Lipsk 1880, str. 83—84) ogłosił jako utwór Goszczyńskiego nieznaną skądinąd *Spiew Podlasianki* z r. 1831, w jedenastu sestynach; osnową wiersza oczekiwanie, kiedyż wojska powstańcze wkroczą na Podlasie i do Litwy. Wydawca nie podał źródła przedruku, skądinąd zaś widać, jak niekrytycznie przygotowywał on zbiór swój; J. Słowackiemu np. przypisał *Krakowiaka*: „Hej, wesole, w imię Boże, chociaż bieda gniecie...” Nie wzbudza to naszego zaufania przy wierszu przypisanym Goszczyńskiemu. Z utworów jego niewątpliwych podano w zbiorze tym *Marsz za Bug* i *Skowronek*.

Uprowadzając możliwe bałamuctwo, zaznaczyć należy, że przechowany w odpisie (rkp. Akad. Umiej. Nr. 731), przypisany Goszczyńskiemu, wiersz *Tułacz* jest apokryfem, do poezyj S. Goszczyńskiego nie należy.

Pomieszczona w tymże tomie praca *Z dziennika artysty* jest niezupełna, brak jej mianowicie części osobnej, ogłoszonej współcześnie pod tym samym tytułem w poznańskim *Dzienniku Domowym* (nr. 42, z d. 23 listop. 1842 r., str. 193—5). O tej właśnie części mówi Goszczyński w liście do Kamińskiego z października t. r. (zob. Wasilewski *Z życia poety romantycznego...*, str. 195). Jestto wiązanka aforyzmów i uwag ogólnych, nie zasługujących na zapomnienie; wolno zająć nią tutaj trochę miejsca, choćby ze względu na małą dostępność pierwodruku.

### Z dziennika artysty

Chcesz przewodniczyć ludziom, bądźże wyższym od nich przez czynność i poświęcenie się. Myśl i działaj razem z nimi, oprócz tego myśl i działaj poza nimi, kiedy jedzą, śpią, bawią się, nie myślą, ani nie działają. Podbijesz sobie ludzi tem więcej, im dalej usuniesz się od nich zwierzęcą stroną człowieka. Bez tej zdolności wszystkie inne są martwe, bez niej mierzenie twoje do wysokiego stanowiska będzie ciągłym upadkiem niedołężnej dumy; lepiej ci zostać w jak najniższej sferze działania.

Chcesz drugich nauczać, przetraw nasamprzód w sobie samym naukę, którą masz wykładać, inaczej będziesz się mylił w nauczaniu; chcesz przodkować w jakim działaniu, ułóż naprzód jego plan dla samego siebie, wykonaj je niejako we własnym duchu, inaczej chwiać się będziesz i ani spostrzeżesz, jak przyjdiesz do celu zupełnie przeciwnego temu, któryś sobie zamierzył, zrobisz co innego, niż chciałeś.

\*

Pracuj usilnie, pracuj bez przerwy, z miłością i wiedzą swej roboty, ale się nie kwap, a więcej i lepiej zrobisz, niż skwapliwy, a niewytrwały. Pomyślność wszelkiego dzieła nie tyle polega na skwapliwym działaniu, ile na rozważnem i wytrwałem.

\*

Herb umieszczony naprzykład na wystawie domu, na kopercie listowej, na drzwiczkach powozu, jest to właściciel jego pod postacią szyldu, który przemawia do patrzących hieroglifami: szanujcie mię, bo moi przodkowie byli to bardzo zacni ludzie; co wam do tego, że nikt o tem nie wie, że ja mogę nie być takim, jak oni byli.

\*

Przebaccie mi ludzie przykrą prawdę, ale opartą na codziennem doświadczeniu, że pomimo całej waszej dumy, a co gorsza, pomimo waszej wiedzy, jesteście niczem więcej, tylko narzędziami jedni drugich. Podniesie się jeden człowiek, zły albo dobry genjusz, a wszyscy zostajecie sztuczkami maszyny, którą buduje. Całą jego tajemnicą, znać narzędzia, któremi was chwytąć można i umieć je

zastosować do każdego. Tego piękne słówko, tego układna powierzchowność, tego narodowość, tego cudzoziemczyzna, tego postrach, tego prośba, innego ślachtetny zapał, innych zimny egoizm, oddadzą w jego ręce, i powoli, nie wiedząc o tem, sami włożycie się w dzieło, jakiego mu potrzeba.

\*

Na dwa rodzaje możnaby podzielić ludzi, których świat nazywa przyjemnymi w towarzystwie. Jedni są jak pozytywek, który wiecznie gra to samo, źle czy dobrze, mniejsza o to; taki pozytywek może być nawet bardzo ładny, cóż stąd? kiedy cała jego muzyka jest tylko płaskim, powierzchownym mechanizmem. Drugi rodzaj stanowią przyjemni z natchnienia, artyści niejako towarzystwa. Ich muzyka idzie z głębi serca, składa się z uczuć bolesnych lub miłych; bawią oni towarzystwo, nie wiedząc o tem, nie pragnąc tego, nie szukając z tego chluby, a świat słucha z upodobaniem, czego niezdolny ani pojąć, ani ocenić, jak zwykle większa część koncertowej publiczności. Takich ludzi możnaby nazwać improwizatorami posiedzeń towarzyskich. Potrzeba nad nimi litować się, a obok tego szanować szacunkiem rzecznym, bo świat nigdy nie pozna, że w każdym ich słowie miłem ulatuje iskierka życia, wypływa kropla krwi najżywotniejszej, Tacy ludzie są bardzo rzadcy. Znałem ich jednak.

\*

Powiedział to już niejeden kochanek, niejeden poeta, niejeden nawet prozaik, że język ludzki nie potrafi nigdy wyrazić tego, co myśl wyrazić pragnie; że zatem język jest bardzo niedołącznym tłumaczem myśli. Niedługo, niegłęboko zastanawiając się nad tem, znalazłem jednak, że choć to twierdzenie nowem nie jest, z tem wszystkim można jeszcze coś powiedzieć w tym przedmiocie. I w rzeczy samej każda myśl, wyobrażenie każdego przedmiotu w umyśle, jest gwiazdą tak promienistą, że nigdy na wszystkie strony ani jej obejrzeć jednym spojrzeniem, ani chwycić odrazu wszystkich jej promieni nie zdołamy; cokolwiek powiemy, to jest tylko napomknieniem tego, cośmy powiedzieć chcieli. Wszelki wyraz możnaby uważać za węzełek, w którym się zbiega mnóstwo myśli. Gdzież znajdziemy taki, któryby nam swój przedmiot wyobraził dokładnie, abyśmy go za pomocą określenia przez inne wyrazy jaśniej nie pojęli? Cóż to jest? Jest to dowód, że każdy wyraz oddzielnie wzięty nie jest dostateczny.

Wystawiając się zmysłowiej, każdy wyraz podobny jest do widzianej z ziemi niebieskiej gwiazdy. Widzimy, że gwiazda jest, że świeci, ale nie widzimy nigdy tego świata, który ona sobą ogarnia.

\*

Bój się pochlebców, odrzucaj troskliwie ich pochwały. Wyobraź sobie ziarnko z ukrytym wewnątrz robakiem, oto jest każde pochlebstwo. Pożyjesz je ze smakiem, ale jak tylko połknąłeś, zdra-

dziecki robak rozburza powłokę ziarnka, przenosi się do twojej duszy i twoją duszą żyć zaczyna.

\*

Na człowieku pojedynczym stoi społeczeństwo, na cnotach prywatnych cnoty publiczne; są one tylko rozwinięciem, przedłużeniem pierwszych. Nie wiercie tam enocie publicznej, gdzie nie widzicie prywatnej; jest to przelotna w początkach jesieni pajęczyna, do niczego nieprzytwierdzona.

\*

Kto dzisiaj wyrozumował sobie, że mu się godzi uwieść dziewczynę, skoro ten środek może mu zapewnić prawne jej posiadanie, ten jutro wyrozumuje, że można zdradzić ojczyznę i da swojemu postępkowi taki pozór, że zdrada jego będzie wyglądać jak posługa obywatelska. Stąd wypływa inne prawidło: nic nie przedsięwierz, nic nie oceniaj ze stanowiska własnego interesu, nic nie odnoś do niego, nic na nim nie buduj. Zginałeś, skoro raz przekonałeś, że to stanowisko jest godziwe. W każdej chwili chwieszesz się między niebem a piekłem. Ludzkość powinna uciekać od ciebie, jak dawniej uciekano od wyklętego. Nic już dla ciebie niema świętego, choćbyś sam był pewny czystości twojego sumienia. Ta jedna myśl: interes własny jest zarodkiem piekielnego mroku, który prędzej czy później rozwinię się w chmurę złego, zagasi słońce, wewnętrzne prawdy i otoczy twego ducha ciemnościami najzgubniejszych błędów.

\*

Kochamy ojczyznę nie dlatego, że piękna, ale że ojczyzna. Gdyby tylko piękność kraju przywiązywała nas do niego, cała ludzkość tłoczyłaby się do jednej okolicy, do takiej na przykład jak Włochy lub Grecja. Ale piękność ojczyzny nie jest w ziemi, tylko w duchu, którym ojczyzna żyje.

\*

Każdy człowiek powinien żyć cały w czasie obecnym, — a życie jest działanie. Ktokolwiek odrywa się od obecności, to jest od wypadków bieżących, ażeby oddać się bezczynnym marzeniom czy to o przeszłości, czy o przyszłości, taki schodzi ze swojego stanowiska, zdradza swoich współpracowników, grzeszy przeciw swojemu powołaniu. Każdy więc powinien żyć cały w czasie obecnym, to jest być gotowym w każdej chwili umrzeć dla dobra obecnego pokolenia.

\*

W moralnej dziedzinie człowieka są zjawiska niezależące od jego woli, niejako wrodzone, albo przychodzące z natchnienia, na przykład pewne myśli, pewne wyobrażenia. Ktoby miał chęć temu zaprzeczyć, niech wprzód spojrzy na jego stronę fizyczną i roz-



wiąże sobie zapytania: czy tam wszystko wypływa z władzy ludzkiej? czy wszystko stosuje się do niej, na przykład wieki życia ludzkiego, budowa ciała, słabość, śmiertelność i t. p.? Jeżeli zatem jego ciało ma stronę nieuległą jego woli, czemużby jego część moralna mieć jej nie mogła?

\*

Kto najlepiej mówi lub pisze? Ten, którego mowy i pisma trafiają w przekonanie największej liczby najmniej oświeconych. Za przykład możemy śmiało postawić Chrystusa. Któż kiedykolwiek mówił o wznioślejszych rzeczach? Któż kiedykolwiek był powszechniej zrozumianym? Chrystus jest bezwątpienia największym dotąd mówcą i poetą.

Powołaniem prawdziwym każdego pisarza jest tak pisać, aby go najprostszy lud pojął.

\*

Znajomość siebie ogarnia całą mądrość ludzką; ogarnia wszystkie wiadomości, jakich tylko człowiek potrzebować może i nabyć jest w stanie.

Pojmij życie, a pojmisz śmierć.

Na czoło tomu IV *D. Z.*, zawierającego pisma polityczne, należą dwie odezwy: *Lochy tajemne u Karmelitów* i *Umocnienia Pragi*, ogłoszone przez Goszczyńskiego w pierwszych dniach po wybuchu powstania listopadowego w piśmie *Patryjota*, nr. 15 z d. 15 grudnia 1830 r.

Poczet artykułów drukowanych przez Goszczyńskiego w *Pszonce* zestawiony został przez wydawcę *D. Z.* w bibliografii kompletnie. Otóż przez zestawienie artykułów przedrukowanych z *Pszonki* w *Dzieltach Zbiorowych* z wykazem bibliograficznym, pomieszczonym w tymże t. IV, przekonać się można, że w przedruku mamy tylko wybór tych artykułów. Ogłoszone ich dziewiętnaście, brak zaś trzynastu; artykuły pominięte są co prawda mniejszego przeważnie znaczenia, to też musiały paść ofiarą oszczędności księgarza-nakładcy.

### 3.

Pozostaje jeszcze dodać kilka poprawek i uzupełnień do bibliografii pierwodruków Goszczyńskiego, tak pilnie opracowanej przez wydawcę *Dzielt Zbiorowych* i dołączonej tam do IV tomu (str. 365—381). Nie będzie to bez interesu dla przyszłego krytycznego wydawcy dzieł poety.

Pod r. 1826 zaznaczono tam przy wierszu *Odblask wodny*, że „fragment“ jego drukowała *Nowa Polska* (Nr. 46), „całość“ zaś ukazała się w *Trzech strunach* (I 32); nieścisłe to o tyle, że tekst w *Nowej Polsce*, aczkolwiek ma tytuł *Odblask na wodzie, fragment*, obejmuje jednak teżsame dwie zwrotki, które

są (bez podtytułu „fragment“) w *Strunach*, tudzież w naszym wydaniu (I 73).

Umieszczony pod r. 1828 wiersz *Na mogile Kościuszki* drukowany był po raz pierwszy nie w wydaniu lipskiem (1870), jak tu podano, ale w *Polskim kalendarzu katolickim dla kochanych wiarusów*, Chełmno 1867, str. 47—48) wydali I. Danielewski i J. Chociszewski).

Wiersz *Święto Trzeciego Maja*, pomieszczony tu w grupie utworów powstałych w r. 1830, przenieść należy pod r. 1826; to bowiem jest właściwy jego czas powstania. Pierwodruk jego w *Nowej Polsce* podznaczony jest wyraźnie tą datą, a przemawia za nią sam tekst, nawiązujący do trzydziestej piątej rocznicy Konstytucji. Wiersz 13 n. brzmi:

Już to w trzydziestej piątej szat przemianie  
Zal naszej nędzy przyroda rozbliźnia...  
Już to trzydziestym i piątym obchodem  
Krażymy przy dniach, które skamieniały  
Posągiem nieszczęścia i chwały...

co świadczy najoczywiściej o roku powstania utworu. Wzmianka w pamiętniku (*Podróż*, str. 59): „rocznica 3 maja [1830 r.], moja poezja na ten dzień“, która zbałamuciła wydawcę, odnosi się nie do tego wiersza, ale do innego, p. t. *Konstytucja 3 maja* (*Dzieła Zbior.* I 293).

Do grupy utworów z r. 1831 dodać należy wiersz *Szklanne oko* (II 89—91), drukowany po raz pierwszy w *Nowej Polsce* Nr. 219, z d. 16 sierp. 1831 r. (bez podpisu). Natomiast w grupie r. 1837 wykreślić trzeba pozycję *Zaliwski w więzieniu*, „*Polak*“, [cz. I, broszura] IX, Paryż 1837, str. 80; jestto bowiem tensam utwór, który wykazano już pod właściwym rokiem 1833, ale pod tytułem późniejszym *Z więzienia*, przejętym z wydania lipskiego.

Wstęp do *Zamku Kaniowskiego* p. t. „Kilka słów o Ukrainie...“ przenieść należy z pod r. 1838 do grupy r. 1832, bo na ten czas przypada jego powstanie. Na podstawie listów A. Bielowskiego można to ustalić zupełnie dokładnie: d. 15 sierp. 1832 r. miał Bielowski przedmowę tę już w rękach i donosił o niej Nabelakowi jako o rzeczy „świeżo napisanej“. Miała ona wejść do zamierzonego wówczas we Lwowie zbiorowego wydania *Poezycji Goszczyńskiego*<sup>1)</sup>.

Przy całym szeregu utworów mylnie podano miejsce pierwszego druku. Poprawić należy:

1832. *Dobre Polki* (wiersz z grudnia 1831 r.), *Pospolite ruszenie*, Paryż 1835, t. I, str. 10—11. Powtórnie w lwow. *Dzienniku mód paryskich* 1841, nr. 1.

<sup>1)</sup> Zawadzki Wł. *Ludwik Nabelak*. Lwów 1886, str. 46 i n.

1833. *Do trzydziestoletniej* (pdr. :... *kochanki*), *Prace literackie*, Wiedeń 1838, t. I, str. 218—220. — *Wojsko królowej Jadwigi*, druk. *Demokrata Polski*, Paryż 1841, t. IV, str. 60—62.

1834. *Pielgrzymka krzyżowa*, oraz *Zasłona oddalenia* (nie całe, bez 24 końcowych wierszy) w *Oświetniku Naukowym*, Poznań 1844, nr. 47. — *Dobry dzień* i *Dzień rozkoszy* (w pdr. *Zejście się*) w lwow. *Dzienniku mód parys.* Nr. 11i12 z r. 1840.

1835. *Pieśń na czatach* i *Pieśń godowa* (razem z *Pieśnią bojową*), w tymże *Oświetniku Naukowym*.

1836. *Modlitwa przedsenna* w *Oświet. Nauk.* 1844, nr. 47. — *Skrzypek na księżycu* w *Pracach Literackich*, Wiedeń 1838, t. I, str. 216—218.

1837. *Chwila-lza* w *Tygodniku Liter.* Poznań 1841, str. 152—153 (nr. 19).

1839. *Król Zamczyska*, wyjątki drukował *Tygodnik Liter. poznański* z r. 1841. Powołane pod tymże rokiem (IV, 372, por. 376) *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyłu* drukowało się nie w Poznaniu 1872 r., ale we Lwowie 1876 r.

1840. *Annę z Nadbrzeża* poza *Oświetnikiem* drukował w wyjątkach *Tygodnik Liter. poznański* z r. 1841 w numerach 20 i 21.

1841. *Straszny Strzelec*; wyjątki ogłosił *Dziennik Domowy*, Poznań 1842, nr. 8, str. 63—66.

Oto wiązanka szczegółów bibliograficznych, daleka zapewne od tego, by zamykała już sprawę kompletności i rozmieszczenia pism Goszczyńskiego. Spełni swoje zadanie, jeśli utatwi pracę tym, którzy by ją zechcieli uzupełnić; narazie zaś dość jej na tem, jeśli zdoła przysłużyć się w czemkolwiek przyszłym badaczom twórczości poety.

Stanisław Pigoń.

### Listy Norwida do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasińskiego.

#### I. Wstęp.

„Pamiętasz, jak byłem młodzieniaszkiem, a Ty mieszkałeś czasowo w hotelu wielkim w Warszawie — w tych wielkich salonach przy Krakowskim Przedmieściu — mówiłeś mi raz tam: „a jakbyś też przedstawił sztuką plastyczną Jehowę, zadumanego w sobie samym?”

— Może kiedyś odpowiem Ci jak?”

Takiem przypomnieniem kończy Cyprjan Norwid list pisany do Augusta Cieszkowskiego w r. 1865, dając w ten sposób świadectwo znajomości dawniejszej znacznie, niż się dotychczas przypuszczało<sup>1)</sup>, dobiegającej w tym r. 1865 dwudziestopięcio-

<sup>1)</sup> Jakkolwiek już Paulina Wilkońska opowiadała (*Moje wspomnienia* Poznań 1871 str. 6 i 7), że poznała jednego i drugiego na wieczorze piątkowym u pani Lewockiej w Warszawie, w r. 1842.